

TYGODNIK WILEŃSKI

N^or 59.

Dnia 13. Sierpnia 1816 roku. v. s.

O PRUSSACH

(Wyjątek z dzieła: *Pani Stael - Holstein, o Niemcach Tom I. karta 121 — 130. Ed: Paryzka i Londyńska 1813*).

Chcąc poznać Prussy, trzeba zgłębić charakter Fryderyka II. Człowiek utworzył to państwo, któremu wcale niesprzyjała natura, a które dla tego się tylko stało mocarstwem, że wojownik był jego władcą. Dwóch ludzi bardzo różnych można widzieć w Fryderyku II. niemca z przyrodzenia, francuza z edukacyi. Wszystkiego tego co zdziałał niemiec, w niemieckim królestwie pamiętne zostały się ślady; to co usiłował francuz, bezpłodnie zasianém było.

Filozofia francuzka wieku ośmnastego ukształciła Fryderyka II. ta filozofia zło przynosi narodóm kiedy w nich zatrzymuje źródło entuzjazmu; ale kiedy znajduje się rzecz taka, jak monarcha absolutny, życzyć należy aby zasady liberalne miarkowały

w nim czynność despotyzmu. Fryderyk wprowadził wolność myślenia do północnych Niemiec; reforma religii wprowadziła tam była dysputy, ale nie tolerancją; i przez szczególniejszą sprzeczność nie pozwalano rozprawiać, chyba dumnie zapowiadając zawczasu wypadek tych dysput. Fryderyk podniósł wolność mówienia i pisania, bądź przez owe dowcipne i dotkliwe żarty, które tyle mocy mają nad ludźmi, kiedy od Króla pochodzą, bądź też swoim przykładem daleko jeszcze dzielniejszym; nigdy bowiem nie karał tych, którzy mówili lub pisali co złego przeciw niemu, we wszystkich niemal czynach pokazawszy filozofią, której się zasad pilnował.

Zaprowadził w Administracyi porządek i ekonomią, która siłę wewnętrzną prus utworzyła, pomimo tego że nic prawie natura z ich niezdziałała korzyścią. Niema bynajmniej Monarchy, któryby się tak prostym okazał w swém życiu prywatném, a nawet i na dworze miał sobie za obowiązek oszczędzać ile można pieniądze swoich poddanych. We wszystkim zachował uczucie sprawiedliwości, które nieszczęścia młodości i twardość oycy w jego sercu wyryły. Uczucie to może jest najrzadsze ze wszystkich w sercu Wojowników, gdyż wolą raczéj być wspańniami niż sprawiedliwemi; sprawiedli-

wość bowiem zdaje się mieć z innymi skłonnościami niejakiś związek równości.

Fryderyk do sądownictwa taką wprowadził niepodległość, że za jego życia i pod panowaniem następców, widziano nie raz trybunały wyrokujące na stronę poddanych przeciw Królowi w processach dotyczących się interesów politycznych.

Prawda, że nie podobną prawie byłoby rzeczą w Niemczech niesprawiedliwość do Sądów wprowadzić. Dostyc są Niemcy usposobieni do stwarzania nowych systematów i poświęcenia polityki nawet arbitralności; lecz kiedy idzie o prawoznawstwo lub administracyą, nie można innych zasad do ich myśli przypuścić oprócz samej sprawiedliwości. Duch porządku nie mówiąc nawet o prostocie ich serca, przywoływa słuszną jako szyk nadaiącą wszystkiemu. Niemniéy też chwalić Fryderyka należy, za jego poczciwość w wewnętrznym rządzie swego kraju; jest to jedna z jego pierwszych zalet, która zapewne nieużydzie podziwienia potomności.

Fryderyk nie był czuły, ale miał dobroć; ta zaś oprócz ogólnych przymiotów naylepiej panującym przystoi. Dobroć jednak Fryderyka taką wzbudzała niespokojność jak dobroć lwa, jakoż dawały się niekiedy uczuć szpony jego władzy, wpośród nawet łaski i przyłudy naywdzięczniejszego umysłu. Ludzie nie podległego charakteru

wielką mieli trudność poddać się wolności, którą ten Monarcha rozumiał, że im daje; i poufałości, którey zdawał się dozwałać; a uwielbiając go czuli, że lepiejby w oddaleniu od niego oddychać mogli.

Wielkie nieszczęście Fryderyka było, że ani religii, ani obyczajów dosyć nieszanował. Gusta miał cyniczne. Chociaż miłość sławy nadała myślóm jego wyniosłość, rozwiązyły jednak sposób wyrażania się względem najsświętszych przedmiotów zrzucił, że same jego nawet cnoty niewzbudzały ufności: cieszono się z nich, potwierdzano ale miano je zawsze za jakiś rachunek. Wszystko zdawało się pochodzić z polityki w Fryderyku; a tak to co czynił dobrego polepszało stan kraju, ale niedoskonalilo moralności narodu. Ogłaszał niedowiarstwo i z cnoty kobiet się urągał; nie też bardziey niemogło się zgadzać z charakterem niemieckim nad ten sposób myślenia. Fryderyk uwalniając swych poddanych od tego co zwał przesądem, przytłumiał w nich patryotyzm; gdyż aby się przywiązać do krajów ponurych i bezpłodnych z natury, trzeba ażeby panujące w nich opinie i zasady nader były surowe. W tych piaszczystych stronach, w których ziemia same tylko sosny wydaje, siła człowieka w jego tylko znajduje się duszy, a gdy się mu odejmie to costanowi życie téy duszy, to jest religijne uczucie, samą tylko będzie

niał niechęć ku swojéy smutnéy oyczyźnie.

Wielkie widoki polityczne mogą uniewinnić skłonność Fryderyka do wojny. Królestwo jego takie, jakie wziął od oycy niemogło się utrzymać; dla zachowania więc w całości zwiększał je orężem. Półtrzecia miliona wstępując na tron liczył poddanych, a sześć zostawił przy śmierci. Potrzeba woyska przeszkodziła mu wzniecać w narodzie ducha publicznego, którego moc i jedność były uderzającemi. Rząd Fryderyka zasadzał się na wojenney sile i cywilney sprawiedliwości; zgadzał on jedną z drugą przez swoję mądrość; ale trudno jest mieszać razem dwa duchy tak przeciwny z sobą natury. Chciał Fryderyk aby jego żołnierze byli wojennemi machinami ślepo podległemi, a poddani oświeconymi obywatelami i zdolnymi kochać oyczyznę. Nie ustanowił bynajmniey w miastach pruskich władz posrédnich, ani też municypalności takich, jakie się w innych częściach niemiec znaydują; lękał się aby czynność bezpośrednia woyskowej służby nie mogła być przez nie wstrzymana; a jednak życzył żeby się dosyć w jego państwie ducha wolności znalazło, na okazanie, że posłuszeństwo z własney każdego wynika chęci. Pragnął aby stan woyskowy był pierwszym ze wszystkich, gdyż on był mu najpotrzebniejszym; ale żądał też razem aby stan cywilny niepodległe się obok siły trzymał. Fry-

deryk nakoniec wszędzie chciał spotykać pomoce, nigdzie przeciwności.

Cudowna jedność wszystkich klas społeczności otrzymuje się tylko w ten czas kiedy też same prawa wszędzie panują. Może jeden człowiek nadać kierunek dwóm między sobą przeciwnym elementóm, „ale te z jego śmiercią się rozdzielaia.“ Przewaga Fryderyka wspierana mądrością jego następców, opierała się niejaki czas temu, każdy jednak w prusiech widział dwa narody, które źle jedno składały ciało; wojsko i stan cywilny. Przesady utrzymywały się obok liberalnych zasad naywyrazniey się okazujących. Obraz nakoniec państwa pruskiego podwójny stawił widok jak postać Janusa; jeden wojskowy a drugi filozoficzny.

Uwagi te nad prusami zawieraią wszystkie sposoby, które miało to Państwo do utrzymywania się i obrony; nie bowiem w rządzie wewnętrznym niegroziło jego niepodległości i bezpieczeństwu; był to jeden z krajów Europy w którym naywięcej czczono oświecenie, w którym wolność nayskrupulatniey była szanowaną. Żadnego w całych prusach niewidziałem człowieka któryby się uskarżał na samowolne rządu działania, a jednakże nie byłoby naymniejszego niebezpieczeństwa, gdyby kto na nie narzekał; ale kiedy w jakim kraju towarzyskim szczęście samo jest tylko, że tak powiem, szczęśliwym zdarzeniem, i kiedy

nie jest ugruntowane na trwałych ustawach zabezpieczających mu jego siłę i godność, nie trwały jest patryotyzm, a korzyści łatwo się oddają trafowi, któremu sądzą że je są winni. Fryderyk II. jeden z najpiękniejszych darów tego trafu, który zdawał się czuwać nad prussami, umiał stać się kochanym szczerze w swym kraju, a choć go już niema zawsze jednak kochanym jest jak za życia. W każdym razie prusy poznały bardzo dobrze, co to jest wpływ wielkiego człowieka, kiedy w swoich rządach pracuje tylko wspaniale aby się stał użytecznym.

Fryderyk II. chciał aby nie inna tylko francuzka literatura była w jego państwach; nie miał przeto żadnego względu na niemiecką. Nie była też ona wprawdzie tak znakomitą jak teraz; ale należało aby niemiecki monarcha zachęcał wszystko to co jest niemieckiem. Fryderyk miał zamiar uczynić Berlin nieco podobnym Paryżowi i pochlebiał sobie, że znajdzie w Emigrantach Francuzkich kilku Pisarzy do tyłu uczonych, że będzie mógł utworzyć literaturę francuzką. Taka nadzieia musiała być koniecznie omyloną, nienaturalne zabiegi nigdy pożądanego skutku przynieść niemożną; każdy oddzielnie może walczyć z trudnościami jakie mu stawiają okoliczności; ale wielkie masy zawsze idą za skłonnością przyrodzoną. Fryderyk prawdziwie źle zrobił dla swojego kraju, okazując wzgardę

dla jeniusza niemców. Stąd to wynikło że częstokroć inne Państwa niemieckie nie sprawiedliwe miewały podeyrzenia na prusy.

Wielu niemieckich pisarzy słusznie wslawionych dało się poznać ku końcowi panowania Fryderyka, lecz nieprzyjazna opiniia, jaką ten monarcha był powziął w swojej młodości o literaturze własnego kraju, niewygasła bynajmniey; sam nawet kilką laty przed śmiercią ułożył małe pisemko w którym między innemi zmianami podaje myśl, ażeby na końcu każdego słowa dodać jedną samogłoskę dla zmiękczenia języka teutońskiego. Ta niemczyzna po włosku przebrana, wydawałaby się najsłabszą na świecie: lecz żaden monarcha, nawet na wschodzie, niemiałby dosyć mocy, ażeby takim sposobem wpływał, nie na układ, ale na dźwięk każdego wyrazu któryby wymawiano w jego państwie.

Klopstock szlachetnie wymawiał Fryderykowi, że zaniedbywał muzy niemieckie, które mimo jego wiedzy doświadczyły sił swoich, sławę tego monarchy głosząc. Fryderyk niezgadł bynajmniey czém są Niemcy w literaturze i filozofii, nie sądził ich byź wynalazcami. Chciał tak cwiczyć literatów jak swoje woysko. „Potrzeba, pi-
„sał złą niemczyzną, w swoich instrukcy-
„ach dla Akademii, trzymać się układu
„Boerhave w medycynie, Loka w meta-
„fizyce a Tomaziusza w Historji natural-

„ney.” Nie słuchano przecież rad jego. Niewątpiono prawie, że niemcy ze wszystkich ludzi naytrudniejszymi są do wprawienia się w literacką i filozoficzną pracę. Nic nie przepowiadało w nich téy śmiałości, którą pokazali odtąd na polu Abstrakcyi.

Fryderyk uważał swoich poddanych jak cudzoziemców, a ludzi francuzkim duchem tchnących za swoich współrodaków. Nic nie było naturalniejszego wyznać potrzeba, jak dać się uwieść tém wszystkiém co tylko było świetnego i gruntownego na ówczas w literaturze francuzkiej; niemniej też Fryderyk dalekoby się skuteczniej do sławy swego kraju przyłożył, gdyby pojął i rozwinął zdolności właściwe narodowi którym rządził. Ale jak się oprzeć wpływowi swego czasu, i któryż jest człowiek któregooby jeniusz sam nie był z wielu miar dziełem jego wieku? —

O D E Z W A

Mixtum-chaos (1)

Nie myślę ganić gościnności, która się zachowuje w tym kraju: na samym przywi-

(1) Redakcyja mając przysłaną do umieszczenia niniejszą odezwę dodała do niéy epitet *mixtum-chaos*, gdyż zrozumieć niemożna czego tu autor chce, może ty czytelniku szacowniejszym będziesz w odkryciu zapewne ważnego celu téy odezwy, nie omieszkajże i nam z tego cokolwiek *dobraduszenie* odzielić. *Przyp. Red.*

taniu trzymając w ręku kieliszek z trunkiem gościa piją zdrowie, a drugi kieliszek nalawszy niebardzo dobrym winem częstują; szczodrzy w komplementach, serdecznych sciskaniach, i pocałowaniach. — Bogaci chcą się różnić od innych, ukazują się bydlę próżniakami, mając około siebie ugalonowanych posługaczy (2). — Pospólstwo we święta trunkiem gorzalczanym zalewa się, w dni zaś powszednie leniwie pracuje, zostawiając industrią żydom, aby z jego ospałości stali się bogatymi.

Plec biała (3) w miastach utracając czas, zdrowie, i pieniądze, małżeństwa tylko do czasu. Młodzi zaś we fraczkach mają upodobanie ogłaszać fawory swoich amantek.

Znajduje się jeden stan w którym każdy tyje, gdy inni chudnieją (4). Zdaje się, że ten stan postanowiony, aby między lu-

(2) Czy galony, czy passamany próżniactwa nie dowodzą, a jeśli, jak autor powiada, bogaci ukazują się próżniakami, więc nie są niemi w rzeczy samej, a jeśli są, to ani galony, ani ukazywanie się, ani za, ani przeciw twierdzeniu autora nie popiera. Nie odrzeczy tu będzie przytoczyć następnę przyłowi naszego Maxymiliana F r e d r a., Jest który kształtem próżniącego, naywięcej sprawuje. Jest, który na kształt czyniącego wybornie próżniuje. Jednym pracą, drugim cnota, wielom szczęście daje.

(3) A za co biała czemu nie plec piętka, według autora, ani nasze chłopiańki zagorzałe od słońca, ani cyganki, ani murzynki i t. d. do pleci niewieściej nie powinnyby należeć, naco jednak fizjologowie dla bardzo słusznych przyczyn żadną miarą zgodzićby się nie mogli *Przyp. Red.*

(4) Dziwny to stan! wszak w każdym stanie są chudzi i tłuści, tak jak wysocy i niscy, krzywi i prości, i t. d. Obacz ro o tem mówi *Teoria jestestw organicznych Jędrzeja Sniadeckiego* M. D. Prof. i t. d. Tom 2. karta 452-455.

dźmi domowa zawsze była woyna: tak da-
lece iż intryga temu daje, któremu dać nie
należy; odbiera zaś od tego, którego by-
ło własnością.

Mody tak częste nastaly w strojach, iż
krawcy w kroju często się omylają. Głowy
jedne są w peruczkach, drugie ostrzyżone:
z przodu mając włosy spuszczone, które o-
czy zasłaniają. Broni teraz żaden przy bo-
ku nienosi, ale na to miejsce kułaczkami
(5) doskonale umieją się potykać.

Ta moja odezwa jest krótka, gdzie in-
dziej z czasem obszerniejszą czytać bę-
dą (6).



(5) I to stosownie do odezwy autora z modą fraków angielskich przyśię do nas musiało, bo w Anglii równie popłaca szatka *boxowania* czyli kułaczkowania się, co we Francji fechtowania się. Spodziewałyby się należało według odezwy autora i głębokiego postrzegacza, że rychło *per consequens* i przez analogią, z cybukami tureckimi i tytuniem zawita do nas moda *bassowania* w pięty. Tém podobniejsze to jest do prawdy, że ustający zupełnie i wychodzący z mody staroświecki *kańczuk* czyli *bizun*, do którego piękną Odę Naruszewicz napisał, potrzebuje z porządku przyrodzonego rzeczy, jeżeli nie surrogata czyli sub t, tuta, to przynajmniej adiunkta. *Przyp. Red.*

(6) Chwała Bogu że krótka, a jeżeli następna tylko długością ma się różnić od niniejszej obyśmy ię nigdy nie czytali. *Przyp. Red.*

(7) Redakcja rozumiejąc, że najsympleksza odmiana rysów psuje oryginalność wszędzie a zwłaszcza w sztukach pięknych, przeto i w tęg oryginalney odezwy, nie ośmieliła się opuścić prawdziwie oryginalnego podpisu autora, który, przez chwalebłą skromność zapewne, zamiast nazwiskiem, kwia-

PRZYKŁAD NIECIERPIĘTLIWOSCI CIAŁA LUDZKIEGO (*)

W Trokach, w miesiącu listopadzie roku zaprzeszłego, w czasie zjazdu na seymiki dla wyboru urzędników powiatowych, znajdował się jeden szlachcic przybyły z innego powiatu, który w gronie poufałych osób pokazywał przez zabawę taką osobliwość. W część mięsną swojej ręki między palcem wielkim i wskazującym w biął on szpilkę prawie do połowy. Doświadczenie to powtarzał bez trudności po razy kilka, i innym osobóm pozwalał je czynić na swojej ręce do czego wszakże nie znalazło się ochotników. Od utkwienia szpilki wytryskało naturalnie krwi cokolwiek, a doświadczający upewniał, że żadnego nie czuł bólu wyjąwszy bardzo małą i nic nie znaczącą dolegliwość w pierwszym przechodzie szpilki przez skurkę.

K. R. D. W.

tkiem podpisał się, ażeby uniknąć natrętnych pochwał. Zaspiewaymyż teraz z Dziennikiem Wileńskim (w Numerze 14) temu autorowi kwiatkowi.

„ O! kwiatku, kwiatku!
 „ Bądź mi na oku
 „ Przyjemny światku
 „ Serca wyroku „

Dziennik opiewa kwiatek *spominikę* czyli iak pospoliciey zowią *niazapominaykę*, wyszyty na muslinie w zimowey porze, ręka ęka-y Korynny, mytakowy spiew stosujemy do kwiatka wytłoczonego na papierze, wszak ze starego musliu robi się papier, a zatem stosunek jest widoczny.

(*) Doświadczenie to uważać się może za dalszy ciąg doświadczeń bazylińskich i tym podobnych o ogniu pomieszczeniach w 1. Nrze Dzienn. Wileń. Prayp. Red. Tygod.

O D A
Na rok 1816.

1.

Jako we śnie próżne mary

Razem niszczą z ocknieniem,

Tak z grudniem minął rok stary

Okryty przeszłości cieniem,

I cóż po sobie zostawił?

Czémże pamięć swoją wstawił?

Skutkami strasznych wojny

Wzniósł i poobalał trony

Zlał krwią licznych państw zagony

Zniszczył byt ludów spokojny,

2.

Już rokoszna szczęścia zorza

Błyszczą promieniami jasnemi

Burze już ustały morza

Już ucichły jęki ziemi.

Już Pan niebios spoyrzał z góry

Wrócone prawa natury

Otwarta pokoju brama.

Nawet nigdy krwi nie syta

Choć wściekła zębami zgrzyta

Znużyła się woyna sama.

3.

Ale krótkie jéy spocznienie

Sroższe kłęski światu wróży,

Cmią się wnet słońca promienie

Niobe się z południa chmurzy,

Oto z dalekiej krainy

Powstał dla świata ruiy

I władca losu i jeniec.
Znów zuchwały oręż wznosi
Znów się Panem świata głosi
I wydarty bierze wieniec.

4.

Lecz minęły już te chwile
Gdy mieczem narody nękał
Kiedy ustępując sile
Dzisiaj zwyciężki lud kękał.

Nie ten to wódz Bohatyrow
Co wśród Nilu wzdętych wirów,
Gromił Muzulmanów szyki
Na którego świat ze drzeniem
I patrzyły z podziwieniem
Wzniosłe Egiptu pomniki,

5.

Dziś go się szczęście wyrzekło
Dzisiaj go niebo nie broni
Dziś się nań wywarło piekło
Dzisiaj go los zewsząd goni.

Jednak stawia dumną stopę
I przeraża Europę
Jednym zamachem pałasza,
Choć od losu zwyciężony
Bohater ziemi zdradzony
Swym upadkiem świat przestrasza.

6.

Podobny do czarney chmury
Co krąży w Nieba przestrzeni
Co emiść błękitne lazury
Dzien jasny w noc straszną mieni.

Zamierzał dzieło pokoju.
W krwawym przedsięwzięte znoju

Co miało świat uszczęśliwić.
I co zwykła przed nim klękać
Ziemia, jeśli się nie lękać
Musiała się jednak dziwić.

7.

Córko srogości i piekła
Co się pasiesz krwi przelewem
Towarzystwo niezgod wściekła
Co świat swym gubisz powiewem,
Woyno okrutna i sroga!
W gniewie zesłana od Boga
Dla występney ziemi kary.
Ty ufna wpotęźną siłę
W jedną zmieniasz świat mogiłę
W niey śmierci składasz ofiary.

8.

Boga z hańbione świątnice
Okryte trupami pola
Wywrócone państw stolice
Płacz na ziemi i niedola
Smutne tylko słyhać jęki
Albo mieczów groźnych szczęki
Które krocie mężów wzięło
Giną ludzi miliony
Trony obalają trony
Woyno! oto twoje dzieło.

9.

Któż to ręką dobroczynną
Koniec tym nieszczęściom kładzie?
Kto nadaie postać inną
Świata przelekkę posadzie?

To Bóg łaskawy północy
Co wyrwał z zniszczenia mocy
Naddziadów naszych siedliska.
Już się oycem ludów mieni
A w wielkiej świata przestrzeni
Już gwiazda pokoju błyska.

10.

Postąp w dziele przedsięwziętym
Skończ, sposobem ciebie godnym
Uczyni imię swoje świętym,
A rod Polaków swobodnym,
Niechaj jedno twe wspomnienie
Pociesza walecznych cienie
I zagoi nasze bliźny,
Niech za tobą modły wznoszą
Niechaj grób twój łzami roszą
Późne wnuki méy oyczyzny,

Józef Korzeniowski.

S Z A R A D A.

Pierwsze przeczy, Alfabet drugie obeymuie
W trzecim Pan hołd odbiera, a czwarte wskazuje.
Od wszystkiego odiawszy, to, co w pierwszym przeczy,
Na nikogo niepowiesz, że jest nic do rzeczy.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu egzemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 9 miesiąca Sierpnia roku 1816.

X. J. K. Shodani Prof. Ord. Cat. R. G.